

**SKRZYNIE, KUFRY, WALIZY i KOMODY**

W dziewiętnastowiecznych dworach ziemiańskich były różnorodne meble do przechowywania odzieży, bielizny, obuwia, a także – gdy zachodziła potrzeba – do ich przewożenia.

Najstarsze to drewniane skrzynie prostego kształtu, o dwu ścianach dłuższych, dwu krótszych, z drewnianym dnem i podnoszonym na zawiasach wiekiem. Zamykane od frontu na metalowe skoble i kłódki lub klucze, miały na bokach masywne, najczęściej kowalskiej roboty uchwyty zwane antabami – pomocne przy przenoszeniu. Wnętrza wyposażano w tzw. przyskrzynki, czyli półeczki boczne na drobniejsze przedmioty. Skrzynie od frontu i na bokach zdobiono ornamentami o tematyce florystycznej lub zoomorficznej. Dla wygody użytkowników wieka robiono płaskie, by można było nań przysiąść. Większość skrzyń posiadała lekko wystające niskie nóżki w kształcie łap lwa.



W ciekockim dworze mamy trzy piękne skrzynie, jakie – według mojego wyobrażenia – mogła wnieść w posagu (oczywiście wypełnione) panna Józefa Katerlanka. Stoją w sieni, izbie jadalno-gościnniej i pokoiku Stefana. Dwie dziewiętnastowieczne dębowe o bogatym florystycznym ornamentcie, z okazałymi antabami, wyszukałam w jednym z salonów z antykami w 2015 i 2018 roku i niezwłocznie kupiłam. Trzecią, na wymiar konieczny do miejsca, gdzie chcieliśmy ją postawić, wykonał na moją prośbę Zbigniew Szustak w oparciu o dawne małopolskie wzornictwo.

Nieco inne są kufry. Zwężające się ku dołowi, nakryte wypukłym wiekiem, okute żelaznymi taśmami z ozdobnymi gwoździemi, na bokach mają mocne antaby, z frontu skoble, a wnętrza wyścielone grubym sukrem lub pluszem. Produkowali je specjalizujący się w tej dziedzinie rzemiosła kufernicy, czasem prowincjonalni stolarze. Dwa (bardzo zniszczone, ale z pietyzmem odrestaurowane przez Zbigniewa Szustaka) podarował do dworku w 2012 roku Jan Chmielewski. Później otrzymaliśmy trzeci (wspomniany we wcześniej publikowanym tekście o dworcowej kuchni).

Zawartość kufrów i skrzyń oraz same kufry i skrzynie należało wietrzyć. Robiono to zwykle w Ciekotach wiosną i złotą polską jesienią. Stefan Żeromski zapamiętał niebezpieczne zdarzenie związane z owym wietrzeniem i swoją dziecięcą ciekawością: „Gdy miałem lat ośm i byłem jeszcze w domu – pisał w „Dziennikach” 22 października 1882 roku – na wiosnę suszono raz w ogrodzie i przewietrzano meble. Między innymi stał tam i stary duży kufer ojca. Przyszło mi do głowy dziwne pytanie: Jak też tam musi być w środku kufra tego, gdy go się zamknie? Włóż więc w kufer i spuszczałam pomalutku wieko; na koniec układałam się zupełnie, tak, że wieko spada, zatrząska się zamek i jestem rzeczywiście w środku kufra! Próbuję podnieść wieko – ani rusz! Zaczyna mi być duszno, gorąco! ... Wiercę się na wszystkie strony, krzyczę nareszcie i krzyczeć już nie mogę – duszę się prawie! ... Wtem nadbiega mały chłopiec, syn mej mamki, Antek, i uwalnia mię”.



Myślę, że nie z tym dużym, w którym mieścił się rosły ośmiolatek, ale z mniejszym ojcowskim kuferkiem Stefan pojechał do Warszawy na studia. Miał go na zmieniających się, coraz uboższych stacjach – jedyną pamiątkę z domu. 5 czerwca 1887 roku w izdebce przy ul. Chmielnej pisał w „Dziennikach”: „Pod stolikiem stoi kuferek. Stary kuferek... Pamięta lepsze czasy, gdy przymocowywano go za karetą mojego ojca”.

Masywne, szerokie kufry, które nadawały się jedynie do podróży własnym ekwipażem, zastępowano stopniowo węższymi, łatwiejszymi do transportu.

Tak powstały walizy wyrabiane z drewna i skóry, a także z lżejszych materiałów jak pilśnie i tektury, powlekane skórą lub impregnowanymi tkaninami. Mniemam, że właśnie z walizkami zawierającymi rzeczy osobiste sprowadziła się do Ciekot z Kielc druga żona pana Wincentego – Antonina Zeitheim w końcu listopada 1880 roku.

Zmieniały się też skrzynie, które konstruowano na wyższych tzw. koźlich nóżkach i wyposażano w trzy, cztery szuflady, rezygnując z górnego otwierania. Zwano je komodami, a w Polsce praskami, bo służyły głównie do przechowywania uprasowanej bielizny. Niekiedy komody pozbawione były szuflad a posiadały z frontu drzwiczki zdobione snycerskimi ornamentami, metalowymi uchwytyami i zamkami.

W ciekockim dworku mamy dwie dziewiętnastowieczne komody i dwie walizki. Tzw. praska stoi w pokoju pani Żeromskiej, druga z drzwiczkami, wewnętrznymi półkami oraz dolną szufladą – w pokoju jadalno-gościnnym. Wyszukałam je w jednym z salonów antykwarecznych i kupiłam w 2014 roku. A walizki postawiłam na strychowych schodach. Pochodzą z domu moich pradziadków i dziadków; pamiętają podróże kurierskimi powozikami czy bryczkami z prowincji do Kielc, później pociągami do Warszawy.

W ziemiańskich siedzibach były także w użytku różne skrzyneczki, sepeciki, kasetki, puszcзки, szkatuły na biżuterię, medykamenty, przyprawy, używki, pieniądze, korespondencję. Takie drobiazgi z epoki są nadal przedmiotem naszego zainteresowania, zdobywamy je, konserwujemy i umieszczamy we wnętrzu, by jak najpełniej pokazać zwiedzającym ukochany Stefanowy rodzinny dom.

kustosz Kazimiera Zapłowa